

Dylematy wokół szczepień

28 kwietnia 2013

Wśród lekarzy i pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych wzrasta zaniepokojenie, ponieważ coraz więcej osób nie chce szczepić swoich dzieci. Pisz się, że moda na odmowę obowiązkowych szczepień przyszła z Zachodu, bo na przykład w Niemczech nie ma obowiązku szczepienia dzieci.

Co kieruje rodzicami, którzy nie chcą szczepić dzieci? Czy to jakaś bezmyślność i głupota ludzi niezdających sobie sprawy z konsekwencji niepoddania dziecka kalendarzowi obowiązkowych szczepień? Dlaczego kochające matki nie chcą szczepić swoich dzieci?

Osób sceptycznych wobec szczepień zaczęło przybywać w Polsce po pojawieniu się książki I. Sinclaira pt.: „Szczepienia – niebezpieczne, ukrywane fakty”, wydanej w 2006 roku, zawierającej stanowiska medyków i naukowców twierdzących, że coś ze szczepieniami nie jest w porządku. Odsetek rodziców nieszczepiących swoich dzieci wzrósł także za sprawą wystąpień, artykułów i wywiadów z profesorem Marią Dorotą Majewską, biochemikiem i neurobiologiem, zajmującą się naukowo od wielu lat problemem bezpieczeństwa szczepień. Prof. Majewska uważa bowiem, że nie ma przekonujących dowodów na to, że w krajach rozwiniętych masowe szczepienia zmniejszają obecnie umieralność dzieci, a jeśli uwzględni się liczby zgonów poszczepiennych, to wydaje się, że może być raczej odwrotnie. Wysuwa wniosek, iż twierdzenie, że w krajach rozwiniętych masowe szczepienia ratują dziś życie i zdrowie wydaje się bezpodstawne. Zauważa, powołując się na dane PZH i WHO, że choroby zakaźne, mimo szczepień nadal się zdarzają, a najczęściej chorują osoby zaszczepione (im więcej szczepień dzieci tym większa ich umieralność). Podkreśla, że w XXI wieku medycyna dysponuje lekami bakteriobójczymi, wirusbójczymi, więc w przypadku ewentualnego zachorowania na jakąś chorobę zakaźną jest możliwość skutecznego jej leczenia. [Zdaniem prof.](#)

[Majewskiej](#), dużo większy sens ma leczenie pojedynczych przypadków chorób zakaźnych, niż masowe szczepienia wszystkich obywateli i okaleczanie tym samym milionów ludzi (możliwe formy powikłań to np.: alergie, astma, autyzm, ADHD, AZS, cukrzyca czy upośledzenie umysłowe).

Poza tym, wielu rodziców nie akceptuje przyjętej przez Sejm w 2012 r. nowelizacji ustawy o szczepieniach i chorobach zakaźnych. Uważają oni, że ustawa ta jest sprzeczna z Konstytucją RP i prawami UE (a więc bezprawna), zmuszająca rodziców do szczepień dzieci i dająca podstawy prawne urzędnikom Sanepidu na karanie grzywną rodziców, którzy nie zaszczepią dziecka, bo twierdzą, że w ten sposób chronią swe dzieci przed poszczepiennym kalectwem lub śmiercią (osoby nieszczepiące nadal stanowią jednak mniejszość, ponieważ wyszczepialność dzieci w Polsce jest na poziomie 97-99 %; taka liczba nie ma wpływu na sytuację epidemiologiczną). „Takie totalitarne rozwiązania prawne są tylko w byłych krajach bloku wschodniego i wynikają z anachronicznych przepisów rodem z poprzedniego systemu. Czy ustawodawcy zależy na tym, aby nasze społeczeństwo było ubezwłasnowolnione i wykorzystywane do eksperymentów medycznych? Znowelizowane przepisy, na przykład definicja choroby zakaźnej, mogą doprowadzić do nadużyć i przymusowego szczepienia całego społeczeństwa ryzykownymi i nieprzebadanymi należycie szczepionkami (warto przypomnieć sobie historię świńskiej grypy i nieprzebadanych do końca szczepionek, po których wiele dzieci zapadło na [narkolepsję](#)). Mało kto zdaje sobie też sprawę, że przeprowadza się wiele badań klinicznych szczepionek na zlecenie firm farmaceutycznych. Czy rodzice wiedzą, na jakie ryzyko są narażane ich dzieci biorące nieświadomie udział w tych eksperymentach? Polska jest w czołówce pod względem liczby obowiązkowych szczepień, często gorszej jakości niż w krajach zachodnich (np. DTPw, pełnokomórkowa szczepionka przeciwko błonicy, krztuścowi i tężcowi, powodująca wiele powikłań i niestosowana już prawie nigdzie na świecie, której polskie dzieci otrzymują cztery dawki)” – mówi Justyna Socha z

Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Wiedzy o Szczepieniach „STOP NOP”.

Jak się zorientowałam, w 16 krajach europejskich (Austria, Cypr, Dania, Estonia, Finlandia, Hiszpania Holandia, Islandia, Irlandia, Litwa, Luksemburg, Niemcy, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja, Wielka Brytania) nie ma obowiązku szczepień zapisanego w ustawie. W tych krajach panuje zupełnie inny klimat publicznej debaty. Lekarze nie boją się obiektywnych wypowiedzi wobec szczepionek, nie boją się mówić krytycznie o wadach systemu szczepień. Polskim rodzicom nie podoba się powszechne pomijanie tej drugiej strony – ciemnej strony szczepień. Lekarze unikają dyskusji z pacjentami, bo o czym tu rozmawiać. Takie jest prawo przecież... Jeśli postąpią inaczej, grozi im ostracyzm w środowisku, sprawa w sądzie, a nawet odebranie prawa wykonywania zawodu! W wymienionych wyżej krajach rodzice mogą swobodnie rozmawiać o szczepionkach z lekarzami i mają wybór preparatów (od monowalentnych po skojarzone). Mogą liczyć na indywidualne podejście do ich dziecka.

Strona przeciwna szczepieniom uważa, że walcząc z chorobami za pomocą szczepień przeszkadzamy organizmowi oczyścić się i zabezpieczyć przez cięższymi chorobami, podczas gdy organizm jest wystarczająco silny, by poradzić sobie z chorobą. To tak jak z gorączką – gdy zbijamy gorączkę pozbawiamy się metod, jakich używa organizm, by walczyć z chorobami. Gorączka jest narzędziem do walki z zarazkami, czynnikiem, który mobilizuje ludzki układ immunologiczny do walki z chorobą.

O powodach dla których należy obowiązkowo szczepić dzieci można przeczytać chyba w każdej przychodni, podręczniku dla młodych rodziców itd. Nie ma więc potrzeby ich tu przytaczać. Będąc zainteresowana jednak tym, dlaczego niektórzy nie szczepią swoich pociech, zadałam to kontrowersyjne pytanie kilku rodzicom, którzy postanowili nie szczepić. Wielu z nas zetknęło się z niepożądanymi odczynami poszczepiennymi, często nie będąc nawet uprzedzonymi o możliwości ich wystąpienia. I

oto co usłyszałam:

„Od pewnego czasu interesuję się tematem szczepień. Po przeanalizowaniu szeregu dostępnych w Internecie materiałów na ten temat, podjęłam wraz z mężem decyzję, aby nie szczepić swojego dziecka. Różne źródła, poza głównym nurtem, ukazują odmienny od ogólnie przyjętego stanowiska pogląd co do szczepień. Po pierwsze mówi się powszechnie, że szczepienia wyeliminowały szereg groźnych chorób. Okazuje się, że rzeczywistość jest inna – choroby zakaźne i wywołana przez nie śmiertelność została zredukowana znacznie wcześniej, zanim wprowadzono szczepienia. Jednym z czynników była poprawa higieny i warunków życia społeczeństwa. Ponadto, w przypadku wielu chorób, nie ma pewności, czy szczepienia są skuteczne w prewencji, ba, nawet istnieje ryzyko, że mogą daną chorobę wywołać. Co gorsza, mogą również prowadzić do całego szeregu niepożądanych odczynów, które bywają znacznie gorsze w skutkach niż przebycie samej choroby, przed którą mają rzekomo chronić. Skład szczepionek budzi we mnie niepokój i nie chcę narażać mojego dziecka poprzez wprowadzanie do jego organizmu chemicznych substancji toksycznych, czy niebezpiecznych składników biologicznych. Uważam, że poddawanie dziecka szczepieniu jest niebezpiecznym eksperymentem, i wolę stosować inne, naturalne środki zapobiegające chorobom, które można określić ogólnie jako zdrowy styl życia. Ponadto w moim otoczeniu widzę mnóstwo dzieci znajomych, które bardzo często chorują, a zostały zaszczepione na wiele chorób zgodnie z kalendarzem szczepień jak i niektóre z nich także na szczepienia nadprogramowe. Moim zdaniem to również negatywnie wpływa na odporność, na różnego typu infekcje. Przecież szczepienia są ingerencją, bardzo brutalną, w delikatny organizm dziecka, którego odporność dopiero się kształtuje. Oczywiście stanowisko jakie przyjęłam, spotyka się z niemal kompletnym niezrozumieniem, zarówno wśród znajomych jak i większości lekarzy. Propaganda koncernów farmaceutycznych doprowadziła do tego, że istnieje pogląd iż kochająca matka to taka, która szczepi. I to nie tylko na szczepienia

obowiązkowe, ale i te zalecane. Jednak kiedy człowiek zgłębi temat i zdobędzie wiedzę również tę alternatywną, nie tylko serwowaną przez główny nurt, wówczas okazuje się, że jeśli zależy komuś na zdrowiu dziecka, będzie musiał sam podejmować wiele decyzji, a nie pozostawiać tę sprawę lekarzowi. Bywa to niekiedy bardzo trudne, bo oznacza pójście pod prąd w pewnych kwestiach oraz całkowite wzięcie odpowiedzialności za zdrowie własnego dziecka, choć o wiele łatwiej jest zrzucić tę odpowiedzialność na lekarza, pod opieką którego znajduje się dziecko. Wierzę jednak, że obrona przeze mnie droga jest słuszną". Gosia

„Czytałem jakiś czas temu książkę australijskiego lekarza na temat szczepień, w której pokazywał jak zanikały choroby zakaźne w Europie i Stanach, zanim wprowadzono szczepienia (szczepienia nie wpływały na zanik zachorowań, a wzrost higieny). Okazuje się też, że skuteczność szczepionek jest na niskim poziomie i pomimo szczepień wciąż wybuchają epidemie chorób wieku dziecięcego, mimo że często zaszczepione jest nawet 90% populacji. Co gorsza, zwykle chorują dzieci zaszczepione, podczas gdy niezaszczepione infekcja najczęściej omija. Innym ważnym czynnikiem są powikłania poszczepienne. Na przykład niektóre szczepionki na gripę powodują sporo reakcji niepożądanych, prowadząc w skrajnych przypadkach do hospitalizacji, a nawet śmierci (po szczepieniach w Szwecji na świńską gripę zanotowano około 30% przypadków powikłań poszczepiennych). Faktem jest, że sami lekarze unikają szczepień, a powinni być propagatorami szczepionek. Najgorsza w szczepionkach jest chyba rtęć w postaci etylenu rtęci, dodawana jako środek konserwująco-wspomagający. Jest to dawka niemała, zawsze kilka miligramów, i wolę sobie ją podarować. Z tego, co czytam, to przypadki autyzmu i nagłej śmierci noworodków też korelują ze szczepionkami, choć bardzo się temu zaprzecza". Jurek

„Jestem mamą 5-letniego Jakuba. Od dnia urodzenia przez pełny rok szczepiłam synka zgodnie z kalendarzem szczepień. W

którymś momencie zorientowałam się, że są rodzice, którzy z pełnym przekonaniem wzbraniają się przed szczepieniem dzieci i ... wcale nie wyglądają ani nie wypowiadają się jak oszołomy. Ba! To co mówią, wydaje się być logiczne! Pomyślałam, że moim obowiązkiem jako matki jest przynajmniej dowiedzieć się, jak wygląda druga strona medalu, zapoznać się z argumentami, bądź co bądź, również lekarzy z takimi samymi dyplomami uczelni medycznych. Rozejrzałam się wokół siebie, poruszyłam temat z koleżankami mamami, czasem długo niewidzianymi, wymieniałam poglądy, podzieliłam się wątpliwościami, poczytałam, poszperałam w internecie i stwierdziłam, że w tak ważnej sprawie, to JA muszę podjąć decyzję, bo to JA ponoszę pełną odpowiedzialność i ryzyko i NIKT nie może mi niczego narzucić". Ania

„Zrobiłam to, co podpowiadało mi serce i rozum. Zrezygnowałam ze szczepień dziecka, które jest zdrowe i rozwija się prawidłowo. Do fanatyzmu mi daleko – zaszczepiłabym się na cholere, przewidując wyjazd w jej ognisko, być może gruźlicę, gdyby w okolicy, w rodzinie byli chorzy na tę chorobę. Dodam, że obydwójce z dzieckiem jesteśmy też na diecie wegetariańskiej, która bardzo nam służy. Staramy się żyć jak najbliżej i w zgodzie z naturą i z niej właśnie czerpać siły na budowanie własnej odporności. Życzyłabym sobie i nam wszystkim, aby każdy rodzic miał prawo samodzielnego podjęcia decyzji oraz uczciwej i rzetelnej informacji dla rodzica o zagrożeniach, jakie niosą szczepienia”.

„Nie mogę liczyć na pełną informację od lekarzy o szczepieniach, o ryzyku i ich prawdziwej skuteczności. Nigdy nie przeprowadzono rzetelnych populacyjnych badań dzieci szczepionych wg pełnego programu szczepień i dzieci nieszczepionych. Pełna cena masowych szczepień i skala powikłań nie jest możliwa do ustalenia i nie jest możliwe określenie, czy korzyści ze szczepień przewyższają straty. Kiedyś wierzyłam, że szczepienia mają wyłącznie tę jedną – dobrą stronę. Kiedy zapoznałam się z kontrargumentami,

wybrałam – nie szczepić”.

„Powikłania poszczepienne są równie realne jak pochorobowe i zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia w sprawie niepożądanych odczynów poszczepiennych mogą to być: od obrzęku, zaczerwienienia i gorączki po ropień w miejscu wstrzyknięcia oraz niepożądane odczyny poszczepienne ze strony ośrodkowego układu nerwowego, zapalenie mózgu, drgawki, porażenie wiotkie wywołane wirusem szczepionkowym, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, zespół Guillaina-Barrégo, epizod hipotensyjno-hiporeaktywny, małopłytkowość, nieutulony ciągły płacz, posocznicę (sepsa), reakcję anafilaktyczną, reakcje alergiczne, uogólnione zakażenie gruźlicze i inne. Od dużej grupy rodziców płyną świadectwa o pojawieniu się silnej alergii u dziecka czy o regresie rozwoju tuż po szczepieniu. Stawiam na inną profilaktykę i jestem przekonana, że zdrowie dzieci zależy od skłonności genetycznych, diety i środowiska, w którym żyją, a nie przyjęcia preparatu, który najczęściej krótkotrwale i nie wszystkie szczepione osoby uodparnia przeciw kilku chorobom”.

„Nie szczepię, ponieważ doceniam matkę naturę, która tak doskonale zaprojektowała organizm ludzki, wraz z jego naturalnym systemem odporności, dostarczyła wszystko, co jest człowiekowi potrzebne do życia, oraz do zachowania zdrowia. Nie chcę zepsuć tego wspaniałego dzieła. Człowiek jeszcze nigdy nie był mądrzejszy od natury. Nawet ze zwykłych obserwacji wynika, że im bardziej człowiek próbuje ingerować w prawa natury, tym bardziej wychodzi nam to bokiem. Apteki wyrosły jak grzyby po deszczu, ludzie wciąż chodzą do lekarza, ale tak naprawdę nie zdrowieją, poznajemy wciąż nowe choroby. Szczepionki natomiast ingerują w układ immunologiczny, który następnie nie działa, jak powinien. Dotychczas naukowcy rozpoznali ponad 80 chorób autoimmunologicznych, w tym popularne alergie, celiakię czy cukrzycę, które i tak są łagodniejszą formą chorób autoagresywnych. Dlatego zdecydowałam się na naturalne wspieranie i wzmacnianie

odporności". Małgorzata

„Moja córka ma obecnie 27 miesięcy. Po urodzeniu w szpitalu została zaszczepiona rutynowo jak inne dzieci szczepionką przeciwko BCG i WZW B. Od razu po wyjściu z oddziału zaczęła mieć problemy ze zdrowiem – zaczęło się od zapalenia oskrzeli, a skończyło na 4-miesięcznym pobycie w szpitalu z powodu zapalenia płuc. Być może przypadek, być może efekt szczepienia. Niemniej dla młodej matki tak długi pobyt w szpitalu to była ogromna trauma. Ze względu na przeciągające się zapalenie płuc wszystkie inne szczepienia miała odwlekane. Aż do czasu kiedy skończyła 5 m-cy, została wówczas zaszczepiona drugą dawką przeciwko WZW B oraz pierwszą przeciwko pneumokokom – ponieważ uznano ją za dziecko wysokiego ryzyka. Dodam tylko, że nigdy nie miała problemów neurologicznych, absolutnie żadnych. A konsultowana była rutynowo podczas pobytu na oddziale. I od tego dnia zaczął się nasz koszmar. Trzy godziny po szczepieniu zaczęło się dzieć coś złego z dzieckiem. Najpierw się prężyła, otwierała szeroko buzię i miała ją sztywną, prostowała przy tym nóżki i rączki zaciskając je w pięści. Chwilę później nastąpił pierwszy napad z drgawkami. Nie wiedziałam, co się dzieje. Następnego dnia poszłam do pediatry i próbowałam się dowiedzieć, co mam zrobić w takiej sytuacji, pytałam, co to może być, i powiedziałam, że dziecko było wczoraj szczepione. Pediatra powiedziała, żebym tam się zgłosiła, gdzie dziecko było szczepione. Niestety tam nas zignorowano, mówiąc, że to na pewno nic poważnego i minie, ale niestety z dnia na dzień było coraz gorzej. Byłam również na IP z dzieckiem w szpitalu bo napady były coraz częstsze – również nie potraktowano mnie poważnie: zasugerowano zgagę lub refluks. Szukałam pomocy w wielu miejscach, aż w końcu stanowczo zażądałam od poradni, gdzie córka była szczepiona, konsultacji. Odbyla się ona dzień później. Ponieważ z zachowania córki nic nie wynikało ani też w trakcie wizyty nie było żadnego napadu, pokazałam filmy jakie nakręciłam. Natychmiast zostałyśmy skierowane na oddział neurologii, gdzie po 5 dniach pobytu i badań stwierdzono padaczkę pod postacią

napadów częściowych prostych. Dziś najzwyczajniej w świecie boję się szczepień. Zostałam z tym sama. Nie wiem, co by się stało z moim dzieckiem, gdybym ponownie ją na coś zaszczepiła". Maja

„Tak mniej więcej od połowy ciąży zastanawialiśmy się z mężem, czy szczepić nasze dziecko, czy też nie. Zasięgaliśmy rady u naszych rodziców, lekarzy pediatrów, znajomych posiadających dzieci, niemowlęta oraz modliliśmy się. Odpowiedzi były różne i propagujące szczepionki, jak i negujące obecny system. Postanowiliśmy „poszperać” w internecie. Znaleźliśmy stronę Stowarzyszenia STOP NOP, która była bardzo pomocna w pojęciu decyzji, oraz materiały na temat powiązania szczepionki MMR z autyzmem, rtęci w postaci thimerosalu dodawanej do wielu szczepionek niemowlęcych, a także ogólnie do badań pani prof. Marii Majewskiej. Im więcej artykułów czytaliśmy, tym bardziej utwierdzaliśmy się w przekonaniu, że nie będziemy szczepić naszego dziecka. Ostateczną decyzję podjęliśmy po urodzeniu synka. Otrzymał tylko szczepionkę BCG (przeciw gruźlicy) oraz I dawkę WZW B jeszcze w szpitalu. Obecnie synek ma 5 miesięcy, cieszy się bardzo dobrym zdrowiem, przez cały okres jesienno-zimowy nie chorował, jest pogodny i wesoły. Jak na razie nie mieliśmy żadnych skutków prawnych związanych z nieszczepieniem synka. Cały czas czekamy na jakąś interwencję Sanepidu. Przygotowujemy się do tego, że zostaną na nas nałożone kary, ale postaramy się nie ugiąć w podjętej decyzji". Marta

Widząc to szczepionkowe zamieszanie wokoło i wiedząc, że większość społeczeństwa nie zastanawia się nad problemem szczepień, niniejszym pobudzam do refleksji i zadaję pytania: Ile wiemy o szczepionkach? Ile wiemy o kontrowersjach szczepionkowych związanych z tym tematem? Czy posiadamy pełną informację o szczepieniach? Czy znamy skład i skuteczność szczepionek? Czy znamy powikłania poszczepienne? Czy wiemy, że w innych krajach szczepienia nie są obowiązkowe? Czy wiemy, że polski kalendarz szczepień dzieci zakłada aż 37 dawek szczepień (obowiązkowych i zalecanych) przeciw 17 chorobom? A

może wychodzimy z założenia, że nie musimy tego wiedzieć...

Być za czy przeciw? Nie szczepić w ogóle czy szczepić zgodnie z kalendarzem szczepień, a może samemu kupować szczepionki lub szczepić wybiórczo – wybierać szczepienia na choroby o największym ryzyku dla dziecka, np. tężec czy żółtaczkę? Rodzice domagają się dostępu do pełnej informacji na temat szczepień i postulują, aby kalendarz szczepień był dostosowywany indywidualnie do dziecka. Są przekonani, że jak w przypadku każdej ważnej sprawy, do problemu szczepień należy podejść obiektywnie, a może bardzo obiektywnie, bo chodzi przecież o zdrowie i życie dziecka. Wiedzą, że żadna szczepionka nie daje 100% pewności, że organizm dziecka wytworzy odporność. Rzadko się słyszy w mediach, że ktoś choruje bądź zmarł z powodu szczepień, ale okazuje się, że do niepożądanych odczynów poszczepiennych dochodzi nierzadko. O ofiarach szczepień można najprędzej poczytać w Internecie. Te pełne bólu zwierzenia nie są zapewne wyssane z palca. Jeśli chcesz ich poznać, możesz skontaktować się z [Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Wiedzy o Szczepieniach „STOP NOP”](#).

W literaturze problemu akcentuje się kwestię troski o zdrowie. Przeciwnicy obowiązującego systemu szczepień mówią, że zdrowie (i odporność) w przeważającej mierze zależą od nas samych, od naszych codziennych wyborów i decyzji, a zdrowie dzieci zależy w największym stopniu od mądrości ich rodziców. Mimo że wielu rodziców woli przerzucić tę odpowiedzialność na lekarzy, pozostaje prawdą, że to rodzice decydują za dziecko, a nie lekarz. Uważają, że kluczem do ochrony przed chorobami zakaźnymi jest zapobieganie rozwojowi toksemii, która powoduje zachorowanie, a nie tworzenie sztucznej odporności na choroby siejące zarazki. Toksemia wywołana jest przez niezdrowy styl życia – niezdrową dietę (rafinowana i przetworzona żywność, cukier, tłuszcze zwierzęce, mała ilość owoców i warzyw), niehigieniczne warunki życia, zatrute środowisko, przepracowanie i brak wypoczynku powodujący przemęczenie i osłabienie i inne. Życie w zgodzie z naturą – odpowiednie

odżywianie (obfitujące w żywność pochodzenia roślinnego), korzystanie z wody (w tym hartowanie), codzienna aktywność fizyczna, odpowiednia ilość snu, powietrza, światła słonecznego, unikanie używek i spokój umysłu rozwiązują problem szczepień – akcentują rodzice nieszczepionych dzieci. „Jeżeli zdrowy styl życia może dostarczyć odpowiedniej ochrony przed chorobami, to ci, którzy go prowadzą, powinni dwa razy się zastanowić nad celowym poddaniem się wprowadzeniu do ich organizmów choroby” – mówią. Podkreślają, że choć medycyna okazuje się w wielu przypadkach niezastąpiona, to przeszłość pokazała, że ma swoje ograniczenia i nie jest wolna od błędów. Nie do końca jej ufają.

Zagłębiając się w temat dowiedziałam się, że każdy pacjent i ustawowy opiekun dziecka, ma prawo do odmowy zabiegu medycznego i prawa tego nie znosi obowiązek szczepień. Prawo nie zezwala na użycie przymusu bezpośredniego i fizyczne przymuszenie do szczepienia zdrowego pacjenta (tylko gdy zostanie ogłoszony stan epidemii). Ma także prawo do uzyskania pełnych informacji zarówno o korzyściach, jak i ryzyku szczepień, a także ustalenie indywidualnego ich bilansu dla konkretnego dziecka, a także o innych sposobach dbania o odporność i metodach leczenia chorób zakaźnych. Działania sanepidu nakładające na nieszczepiących swoje dzieci rodziców „karę za wykroczenie” są więc niezgodne z prawem, co przyznaje dr Paweł Grzesiowski (Instytut Profilaktyki Zakażeń) w programie [„Sprawa dla reportera”](#) z 18.04.2013, mówiąc: „grzywny są błędem”.

Rodzice, którzy decydują się szczepić dziecko, powinni wiedzieć, że mają prawo wybrać szczepionkę skojarzoną (płatną) zamiast standardowej (refundowanej). Które bardziej bezpieczne?? Osoby odpowiedzialne za dopuszczenie na polski rynek preparatów szczepionkowych powinny pacjentom zapewnić też dostęp do szczepionek monowalentnych (pojedynczych) oraz tych nieprodukowanych w oparciu o komórki pochodzące z ciał dzieci, które straciły życie w wyniku aborcji (a takimi są

obowiązkowa MMR przeciw odrze, śwince i różyczce oraz zalecana przeciw ospie wietrznej).

Jeśli jesteś rodzicem, oszacuj straty i zyski, by twój wybór był świadomym wyborem woli, która bierze pod uwagę rzeczywiste dobro dziecka – *primum non nocere*. Rodzicom decydującym się zaszczepić dziecko gorąco doradzam, aby upewnili się, czy dziecko w dniu szczepienia jest całkowicie zdrowe i czy zostało bardzo dokładnie przebadane przez lekarza. Uważa się wprawdzie, że łagodna infekcja nie jest przeciwwskazaniem do szczepień (rekomendacjami Komitetu Doradczego do spraw Praktyki Szczepień – ACIP), jednak wydaje się bezpieczniejsze nieszczepienie chorego dziecka. W przypadku zaszczepienia dziecka przeziębionego, kaszlącego, mającego stan podgorączkowy czy katar istnieje ryzyko, że osłabiony organizm źle zareaguje na szczepienie, co może w konsekwencji wpłynąć na układ immunologiczny i być przyczyną nawet zgonu. Szczepienie przecież można przełożyć.

Mam nadzieję, że zagubionych w gąszczu kontrowersyjnych informacji o szczepieniach rodziców zainspirowałam do zgłębiania tematu, sprawdzania faktów i bliższego poznania argumentów zwolenników i przeciwników szczepień. Żyjąc w wolnym kraju mamy prawo do pełnej informacji o dostępnych w Polsce i za granicą preparatach szczepionkowych. Nie trzeba ukończyć studiów medycznych, aby choć częściowo zrozumieć te sprawy. Osobiście uważam, że wybór pomiędzy „szczepić – nie szczepić – ile szczepić – czym szczepić” powinien należeć do każdego indywidualnie, tak jak jest to praktykowane w wielu krajach świata. Bo jaki sens chociażby trzeci raz szczepić Engerixem dziecko, które po pierwszej i drugiej dawce utrzymuje ochronne miano przeciwciał anty-HBs? (aby to sprawdzić, warto wykonać badanie wskaźników immunologicznych przed powtórzeniem dawek, ponieważ wiele dzieci uodparnia się po pierwszej dawce i nie wymaga dawek przypominających). Albo dlaczego szczepić powtórnie, gdy wystąpiła negatywna reakcja na konkretną szczepionkę? Jako rodzic wychowujący dzieci na

wegetariańskiej diecie (czyli niezgodnie z obowiązującym schematem żywienia dzieci), nauczyłam się poddawać osądowi pewne zalecenia i nie przyjmować wszystkiego bezkrytycznie. I nie dlatego, że nie ufam ludziom, współczesnej medycynie, zaleceniom dietetycznym itp. Czuję się bezpiecznie przepuszczając ludzką mądrość przez filtr Bożej mądrości, która w moich oczach uchodzi za największy i nieomylny autorytet.

Autorka: Agata Radosh

Źródło: [Sięgnij po zdrowie](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”